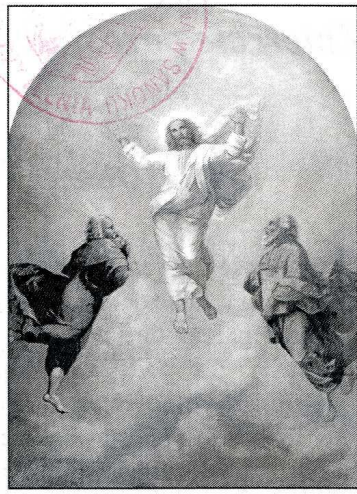




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 35 (159) 27 sierpnia 2006r.



„Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem”.

J 6 63

Wolność – błogosławieństwo czy przekleństwo?

Wolność jest jednym z największych darów, jakie dał nam Pan Bóg. Wolność należy do istoty człowieczeństwa i jest podstawą godności człowieka. Wolność jest błogosławieństwem, jest podstawą wszelkiej zasługi człowieka; wybierając dobro możemy zasłużyć sobie na **nagrodę u Boga**. Z drugiej strony wolność może stać się także przekleństwem, kiedy człowiek świadomie wybiera zło i służy mu z gorliwością. Gdy ten wybór jest ostateczny i nieodwołalny, krępuje w pewien sposób samego Boga; nawet Jego nieskończone miłosierdzie nie jest w stanie obdarzyć zbawieniem kogoś, kto gardzi tą Miłością. Bóg nie może przymusić człowieka, aby Go kochał; nie może

siłą zmienić jego wolnego wyboru. I tak dramat potępienia może stać się rzeczywistością, mimo nieskończonej Miłości Stwórcy.

Dzisiejsze słowo Boże mówi o wolnych decyzjach człowieka w różnych okolicznościach życia. Jozue, następca Mojżesza, zmagający się z buntowniczym ludem, stawia przed nimi alternatywę: „**Komu chcecie służyć – bóstwom pogańskim czy też Bogu prawdziwemu?**” (por. Joz 24,15 – pierwsze czytanie). Lud wybiera Boga, choć wiemy, że jeszcze niejednokrotnie okaże się niewdzięczny i małoduszny. Podobnie Jezus daje wybór swoim słuchaczom. Wielu odeszło od Niego, gdy przekazał trudną naukę o Eucharystii.

„**Czy i wy chcecie odejść?**” (J 6,67) – zapytał Apostołów. Szanował ich wolność i dał możliwość podjęcia dobrowolnej decyzji. Jednak już wtedy ich miłość do Chrystusa była na tyle silna, że choć nie rozumieli za wiele z Jego mowy, nie opuścili Go. Szczególnie Piotr był przywiązany do swojego Mistrza i dlatego z żarliwością wyznał: „**Panie do kogóż pójdziemy. (...) Myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś świętym Boga**” (J 6,68-69).

Chrześcijanin jest także **człowiekiem wolnym**. Jeśli wybiera Chrystusa, wybiera Go osobiście i świadomie, jako swego Pana, pociągnięty Jego Miłością. Nie można wierzyć i kochać pod przymusem, dlatego nawracanie „ogniem i mieczem” było jakąś karykaturą pracy misyjnej. Mądrość ludowa zaś mówi, że „**przymuszony pacierz do nieba nie prowadzi**”. Wiara jest wynikiem wolnego wyboru, jest tajemniczą rzeczywistością odpowiedzi na pociągające nas niewytłumaczalnie „**więzy miłości**”.

Trudna jest nauka Chrystusa i trudna jest nieraz Jego mowa. Trudno jest wytrwać w miłości, ale w tej wymagającej nauce tkwi całe jej piękno. Wybraliśmy Chrystusa wolnym wyborem, idźmy więc Jego śladami. Wypełniamy w życiu przykazanie miłości, żyjemy pięknie w takim stanie, do jakiego Bóg nas powołał. Powołani do służby Bożej niech wszystko czynią z miłości do Chrystusa. Małżonkowie, jak naucza dziś św. Paweł (drugie czytanie – Ef 5,21-32), niech miłują się wzajemnie tak, „**jak Chrystus nas umiłował**” (por. Ef 5,25). Posilajmy się także jak najczęściej „**Ciałem Chrystusa**”, bo kto to czyni ma w sobie życie wieczne i tego Chrystus „**wskrzesi w dniu ostatecznym**” (por. J 6,64).

Ks. Tomasz Grzywna



Pielgrzymując do Maryi Królowej Nieba i Ziemi w Jaśliskach

Wędrując szlakami Beskidu Niskiego nie sposób nie znaleźć się w Jaśliskach, nawiedzić kościoła parafialny, który jest jednocześnie sanktuarium maryjnym, gdzie od wieków w cudownym obrazie czczona jest Maryja jako Królowa Nieba i Ziemi. Jej kult nabrał dodatkowego blasku, kiedy to 10 czerwca 1997 roku, podczas pobytu w Krośnie, na naszym Podkarpaciu, Jan Paweł II ukoronował ten Obraz. Na temat tego cudownego Obrazu wiele razy pisał ks. Jan Baran, długoletni proboszcz i kustosz tego sanktuarium¹.

Jaśliska jako miejscowość powstała za czasów króla Kazimierza Wielkiego w 1366 roku. Data powstania pierwszego kościoła jak i parafii są nieznane. Wiadomo tylko, że już w pierwszej ćwierci XVI wieku, kościół ten był poddany gruntownej renowacji. Był on zbudowany z drewna, pokryty gontem, z zakrystią z kamienia rzeczynego. Wewnątrz kościoła były trzy ołtarze, z których główny był poświęcony Matce Bożej. Patronką kościoła i parafii była jednak św. Katarzyna Aleksandryjska. Wydaje się, że Jaśliskach był też prawdopodobnie drugi kościół, może kościółek czy kaplica, przy którym na początku XVI wieku powstało Bractwo św. Anny, gdyż w kościele parafialnym nie było ołtarza pod wezwaniem tej Świętej. Do dziś znane są teksty modlitw i śpiewów do świętej Anny. Obok tego bractwa istniało w parafii stowarzyszenie męskie zwane „Kongregacją Adolestencjum”, ze względu na ubiór popularnie zwane „Krzyżakami”. Głównym ich obowiązkiem było odmawianie modlitw w Wielki Piątek w kościele, czuwanie przy Grobie Pańskim, udział w procesji rezurekcyj-

nej, a także w innych uroczystych procesjach. W uroczystość wielkanocną z figurką Zmartwychwstałego objeżdżali na koniach pola upraszając błogosławieństwo dla pracy rolników. Mieli swój sztandar. Obok zajęć



Obraz Matki Bożej w Jaśliskach

czysto religijnych mieli również obowiązek, a może raczej kulturalno – zwyczajowe zajęcie, brać udział w zaręczynach i zaślubinach. Tak było do roku 1905, do czasu rozwiązania tego stowarzyszenia.

W roku 1669, węgierska rodzina Delipacych, funduje Altarię ołtarza Matki Bożej Wniebowziętej, której celem było kierowanie kultem religijnym w parafii. Do tej funkcji wyznaczony był specjalny kapłan, które szczególnie w święta maryjne z wielką okazałością celebrował Msze święte czy prowadził modlitwy.

Najprawdopodobniej pod koniec XVI wieku na terenie parafii zaczęła funkcjonować szkoła parafialna. Pod koniec tegoż wieku w parafii

pojawia się wikariusz, który nie tyle pełnił obowiązki współpracownika księdza proboszcza, ale jego zastępcy, gdyż ten nie zawsze rezydował w parafii. Z dokumentów wynika, że w XVII wieku była to parafia bar-

dzo żywotna, o czym świadczą działające bractwa, te już wymienione, czy „Bractwo Różańca Świętego” oraz „Fundacja Mszalna Pani hrabiny Zuzanny Murszewskiej z Humennego”. Bractwo to czy ta fundacja miały na celu pogłębianie duchowości maryjnej i szerzenie kultu Matki Bożej. W tymże wieku istniał też szpital, który spełniał rolę przytułku dla ubogich.

Nas, którzy jesteśmy nieco na uboczu Jaślisk, interesują głównie początki kultu Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi. Czytając historie poprzednich sanktuariów, tak i w tym przypadku, musimy odwołać się do wielu przypuszczeń, gdyż prawdę zakryły minio-

ne wieki. Obraz Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi należy do tzw. obrazów uchodzących, podobnie jak i obraz Matki Bożej Miłosierdzia ze Starej Wsi, kiedy to Maryja „uszła” z Węgier. W jednym i drugim sanktuarium powtarzają się Węgrzy, a może dzisiejsza Słowacja. Franciszkański wizjoner, ojciec Klimuszko stwierdził, że Obraz ten pochodzi z XV wieku i przywiózł go do Polski szlachcic, który gdy zachorował oddał go do kościoła. Trudno jednak wizję traktować jako fakt. Przyjmuje się jednak tę datę jako początek kultu Matki Bożej na jaśliskiej ziemi.

Nie wiadomo kto namalował ten Obraz, kiedy to było, ani gdzie to się stało. Nie wiemy za czyją sprawą,

(C.d. na s. 4)

(C.d. ze s. 3)

w jakich okolicznościach pojawił się w Jaśliskach. Oddajmy głos księdzu Janowi Baranowi, który jako wierny kustosz tego sanktuarium opisze nam wygląd Obrazu:

„Wizerunek Matki Bożej jest namalowany na desce lipowej o rozmiarach 127 na 81 cm. Technika wykonania obrazu to tempera na gruncie kredowym. Matka Boża jest przedstawiona w postaci siedzącej jakby na tronie, choć sam tron jest niewidoczny. Artysta malarz chciał w ten sposób zaznaczyć, że tronem dla Matki Bożej i Jej Bożego Syna ma być nasza dusza i nasze ludzkie serca.

Matka Najświętsza ubrana jest w suknię koloru bordowego, przepasana złotym paskiem. Pod szyją spięta jest złotą broszą. Płaszcz w kolorze błękitnym, zdobiony złotym motywem roślinnym spływa z ramion postaci Maryi. Matka Boża na lewym ręku trzyma Dzieciątko Jezus, które ubrane jest w sukienkę aksamitną, białą, zdobioną czerwonymi kwiatkami wraz z zielonymi łądkami i liśćmi.

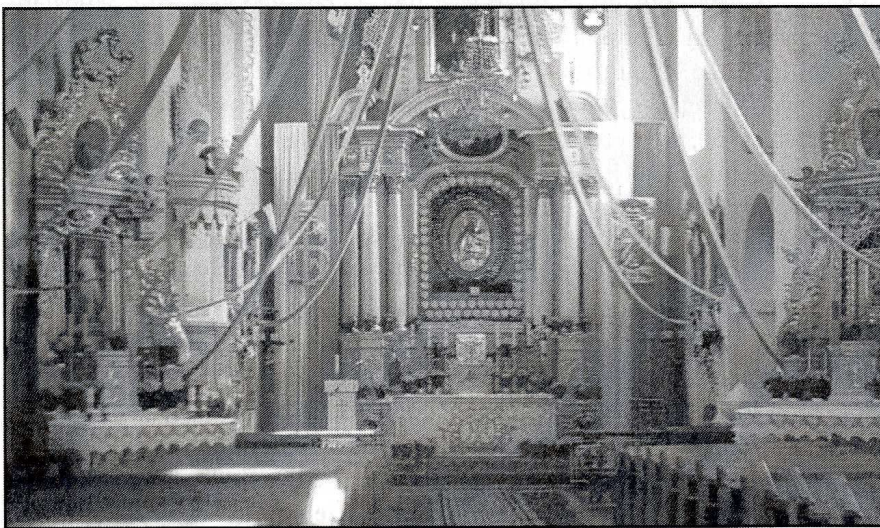
Płaszczyk w kolorze złotego ugrusunięty z ramion Dzieciątka zatrzymuje się na ręce Maryi i okrywa Jego nóżki. Dzieciątko Jezus prawą rączkę ma uniesioną w ruchu błogosławiającym, w lewej trzyma kulę zakończoną krzyżykiem. Matka Boża w prawym ręku trzyma berło, a Jej skronie zdobi korona grawerowana w desce w postaci bizantyjskiej mitry. Spod korony spływają na płaszcz włosy luźno rozpuszczone, częściowo splecione w warkocz. Tło obrazu

złoczone, grawerowane w liście akantu”.

W roku 1732 rozpoczęto budowę nowego kościoła, która trwała dość długo. Wszystko zaczęło się za czasów biskupa Aleksandra Fredry. Został wybudowany z kamienia rzecznego oraz cegły. Konsekracja tego kościoła odbyła się w roku 1765. Na wiele lat jeszcze przed konsekracją Obraz ten znalazł swoje miejsce w nowo wybudowanym kościele, najpierw w bocznym ołtarzu, a od końca XVIII wieku w ołtarzu głównym, gdzie widnieje do dziś. Ciekawe są tytuły jakimi obdarowywano Matkę Najświętszą. Najstarszym tytułem było określanie Maryi mianem Wniebowziętej, a pod wpływem rozpowszechniania się modlitwy różańcowej Królową Różańca Świętego. Sporadycznie wierni zwracali się do Niej jako Matki Bożej Pocieszenia lub najbardziej prosto – jak do Matki Bożej Jaśliskiej. Miejscowy Ksiądz Proboszcz mówi: „Najwłaściwszym tytułem jakim winniśmy obdarzać Matkę Bożą w tym obrazie to tytuł Matka Boża Królowa Nieba i Ziemi. Tytuł ten odpowiada ikonograficznemu ujęciu postaci Maryi i nawiązuje do najstarszego sposobu tytułowania Matki Bożej w tym obrazie. Wiemy, że pobożność chrześcijańska dawnych czasów ceniła królewską godność Maryi w Tajemnicy Jej Wniebowzięcia. Ten tytuł odpowiada także intencji malarza, który u dołu obrazu umieścił w języku łacińskim taki oto napis, który przetłumaczony na język polski brzmi: „Oto Jezus spoczywa w objęciach Matki Dziewicy dla której tronem jest niebo, a podnóżkiem

tronu swojego uczyniła ziemię”. Jest to zapewne właściwy tytuł, właściwie i trafnie odczytany. Jest to tytuł teologiczny, ale ludzkie serca i pobożność ludu ma swoje odniesienie do Maryi zwracając się do Niej w różnorodny sposób zależnie od sytuacji życiowej czy wykonywanego zawodu. Turyści widzą w Niej Przewodniczkę nie tylko po szlakach ziemskich, ale także po ścieżkach swojego życia. Wczasowicze, którzy nieraz napotykają na różne trudności oczekując ludzkiej życzliwości, ciepła, strawy, dobrego słowa – Gaździna górskiego ustronia. Mieszkający w górach zwracają się do Niej jako do Królowej Gór i Podgórza, rolnicy widzą w Niej swoją Królową, chorzy – Uzdrawienie, smutni – Pocieszycielkę, grzesznicy – Matkę pojednania z Bogiem i ludźmi, znajdujący się w potrzebie – Wspomożycielkę, poszczególne narodowości, jak: Polacy, Słowacy, Łemkowie czy inne nacje, zwracają się do Niej jako do Królowej Pokoju i Matki Pojednania. Od siebie dodam, że patrząc na Obraz Matki Bożej można dodać jeszcze jeden tytuł: „Matka Boża Słuchająca”, bowiem Maryja ma odsłonięte ucho, jakby chciała uważnie wsłuchiwać się w głos ludu, jego problemy, bóle i nadzieje. O Matce Bożej Dziewicy Słuchającej mówił papież Paweł VI w adhortacji „*Marialis cultus*”, poświęconej liturgicznej czci Matki Bożej. Można powiedzieć, że przynajmniej częściowo tytuły te wynikają z potrzeby dziejowej chwili i z potrzeby ludzkiego serca napełnionego czią i wiarą. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że jest to Obraz cudowny, który od wieków słynie łaskami i cudami. Znajduje to potwierdzenie w dokumentach pisanych oraz w tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Kult maryjny, w tym sanktuarium, podobnie jak i w podobnych, sprowadzał się do uroczyscie obchodzonych świąt i uroczystości, głoszenia kazań wysławiających Maryję, w powstawaniu Bractw różańcowych, pielgrzymkach, triduach i nowennach, czuwaniach wigilijnych i odpustach, a także przez Msze święte wotywno czy fundacyjne. Zawsze, obok formy liturgicznej, mającej swoje określone prawidła, rodził się nurt oddolny, ludowy. W przypadku Jaślik był to kult ciągły. Trzeba powiedzieć, że kult



Wnętrze Kościoła w Jaśliskach

ten wykracza daleko poza granice naszego kraju. Na doroczne odpusty przybywają Słowacy ze Świdnika, Stropkowa, Humennego, Międzylaborców, Bardejowa czy Vranowa. Przychoǳą wierni obrządku rzymskokatolickiego i grekokatolickiego. Opinie w tym wzglęǳie wydają się być jednoznaczne: Matka Boża doznawała wielkiej czci tak ze strony Słowaków, jak i Polaków. Niektórzy z tego fakty wyciągają wnioski, że Obraz ten tam ma swoje korzenie. Być może Obraz ten znalazł się w Jaśliskach wtedy, kiedy na tamtych ziemiach szerzył się husytyzm, kalwinizm czy protestantyzm, które nie sprzyjały czci Maryi. Wedle tych odłamów chrześcijańskich w kościołach nie było miejsca na żadne obrazy czy figury. Były one niszczone bądź też usuwane. Pobożni wierni mogli w jakiś sposób wykraǳać co niektóre obrazy i wywozić w bezpieczne miejsca czy głęboko je ukrywać czekając na nadejście lepszych czasów. Obrazy czy figury mogły trafiać do polskich świątyń, co było określane mianem „obrazów uchodzących” przed prześladowaniem, usuwaniem czy niszczeniem. W taki sposób mógł trafić i cudowny Obraz do Jaślisk.

Kult Matki Bożej w tej uroczej miejscowości w ciągu wieków ścigał rzesze wiernych i przybierał różne formy, tak liturgiczne, mające ściśle określone ramy, jak i rodzący się spontanicznie. Kustosz tego sanktuarium pisze: „Jaśliskie sanktuarium maryjne jest licznie nawiedzane w ciągu całego roku, zarówno w dni powszednie, jak i w soboty, niedziele i święta. Sanktuarium jest oazą ciszy, skupienia, modlitwy”. To sprawiło, że 10 czerwca 1997 roku, w Krośnie, Obraz ten został ukoronowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Każdego roku, w ostatnią niedzielę sierpnia, odbywa się odpust maryjny połączony z uroczystością ǳiękczynienia Matce Bożej Królowej Nieba i Ziemi za szczęśliwie zebrane plony.

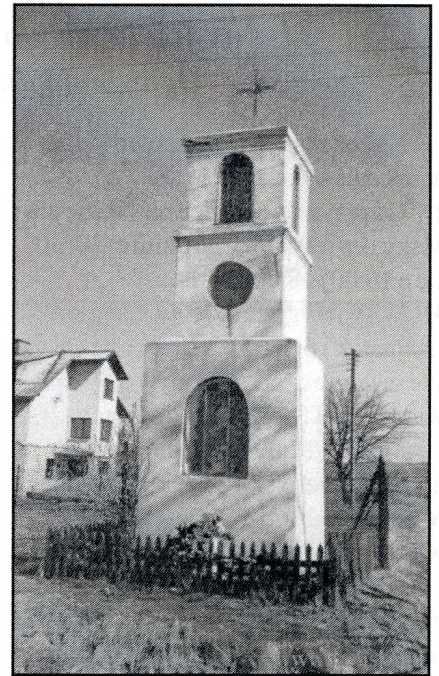
Z jaśliskim sanktuarium mocno związana jest osoba św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa przemyskiego (+1924). Ks. Jan Baran, pisze: „Św. Józef Sebastian Pelczar jako biskup ordynariusz diecezji przemyskiej posiadał w Jaśliskach i okolicy tak zwane „Dobra stołowe biskupów przemyskich”. Dobra te stanowiły

folwark położony w Posadzie Jaśliskiej, leśniczówki, oraz pola orne, łąki, pastwiska, ugory i lasy. W dobrach stołowych Święty sam osobiście założył w 1902 r. dom zakonny sióstr Sercanek i polecił im służyć pomocą parafii, prowadzić ochronkę, dawać dzieciom uczęszczającym do ochronki darmowy obiad, nieść pomoc chorym oraz szerzyć w środowisku oświatę sanitarną. Aby siostry mogły się utrzymać i sprostać wyznaczonym im zadaniom, Święty nadał im w wieczyste używanie pole i dotację z kasy biskupiej. W Daliowej na tzw. Radłowie-Międzylasami wybudował willę wypoczynkową dla siebie i swoich następców. Willa stała się świadkiem Jego modlitwy, pracy, odpoczynku oraz był miejscem ważnych spotkań.

Św. Józef Sebastian Pelczar był wielkim dobroǳiejem jaśliskiej parafii, to on wspierał materiałami i groszem rozbudowę kościoła. To on łożył na odnowienie uposażenia wnętrza. Będąc w willi Międzylasami odwiedzał swoje dobra, odwiedzał siostry i jak zeznają naoczni świadkowie w niedziele i święta brał udział w uroczystej Sumie sprawowanej w kościele parafialnym w Jaśliskach.

Św. Józef Sebastian Pelczar był wielkim czcicielem Matki Bożej. Czczył ją w wielu świętych obrazach i figurach, z których kilka spośród nich na prawie papieskim uroczystie ukoronował¹.

Parafia na swoim terenie posiada również inne obiekty kultu. Mówi ks. proboszcz, Jan Baran: „W Lipowcu – miejsce, gdzie 26 maja 1949 r. ukazała się Matka Najświętsza i wezwała do święcenia niedzieli i świąt. W kaplicy przydrożnej doznaje wielkiej czci w świętej ikonie. Jest to miejsce, w którym gorąco i żarliwie modlą się łacinnicy, grekokatolicy i prawosławni. Na tzw. Spalonej mamy Puszczę św. Józefa Sebastiana Pelczara. Puszczę stanowi kaplica wzniesiona ku czci Świętego, droga krzyżowa i dróżki różańcowe. Na środku placu po willi wznosi się krzyż w otoczeniu kapliczki szafkowej i pamiątkowego głazu. Na wzgórzu góry Piotruś jest miejsce pustelni św. Jana z Dukli. Miejsce to zaznacza źródło zwane Świętą Wodą albo świętą studnią. Obok źródła wznosi się krzyż oraz kaplica szafkowa z obrazem Świętego. Między kościołem sanktuaryjnym a kaplicą w Lipow-



Kaplica Chrystusa Ukrzyżowanego na tzw. Łamańcach

cu mamy w terenie tzw. Małą Kalwarię Jaśliską. Ważnym obiektem sakralnym jest kaplica Chrystusa Ukrzyżowanego na tzw. Łamańcach i kaplica Boga Ojca na wzgórzu państwa Murdzyków. Na wzgórzu wznoszą się krzyże Jubileuszu 2000 r. Są i inne obiekty sakralne, jak w domu Sióstr Sercanek kaplica domowa Serca Jezusowego, na cmentarzu kaplica Bożego Miłosierdzia, w Woli Nożnej kościółek św. Mikołaja i kaplica św. Jana Chrzciciela”.

Pisząc o tym sanktuarium na łamach naszej parafialnej gazetki, zachęcam do nawiedzin tego sanktuarium, jak i któregoś obiektu kultu. Sprzyja temu nie tylko czas wakacji czy urlopów, ale także inne dni w roku. Najprościej udać się w stronę Rymanowa, a stamtąd jest jeszcze osiemnaście kilometrów drogi po uroczym terenie.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Ksiąǳ Proboszcz z parafianami, Sanktuarium Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi w Jaśliskach, w: „Niedziela Przemyska”, nr 35(283)99, s. VI; J. Baran, Jaśliskie Sanktuarium zaprasza, w: „Niedziela Przemyska”, w: „Niedziela Przemyska”, nr 33(542), z 15 sierpnia 2004, s. V. Najwięcej materiału dotyczącego jaśliskiej parafii i sanktuarium znajduje się na stronie internetowej <http://jasliska.z.pl>. Z tych materiałów zostanie opracowana historia tego sanktuarium i tego Obrazu. Autorem tekstów jest ks. Jan Baran, proboszcz i kustosz sanktuarium.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30.
 2. Od przyszłej niedzieli nie będzie już Mszy świętych o godzinie 20:00, ale o 16:00 i 18:00.
 3. W tym tygodniu przypada pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek, od godziny 16:00 spowiadamy w Strożach i Płowcach, zaś od godziny 17:00 w kościele parafialnym. W pierwszy piątek spowiadać będziemy od godziny 16:00. Na tę spowiedź zapraszamy wszystkie dzieci i młodzież w związku z rozpoczynającym się w poniedziałek, 4 września, nowym rokiem szkolnym. Prosimy rodziców, aby przypomnieli swoim dzieciom o tej powinności, aby z Bogiem, z Jego błogosławieństwem, rozpoczynać nowy rok szkolny.
 4. 16 września organizujemy pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, w Zakopanem. Wszystkich chętnych, szczególnie członków Żywego Różańca zapraszamy do wspólnego wyjazdu. Wyjazd w sobotę, 16 września, z parkingu koło zamku. Powrót po północy. Zapisy w zakrystii u pana kościelnego. Koszt 40 zł. Przy wpisywaniu

na listę potrzebny jest PESEL.
 5. Instytut Rolnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku informuje, że istnieją jeszcze wolne miejsca na I roku o kierunku rolnictwo w specjalnościach: gospodarka górską i agroekologia. Daje szansę podjęcia atrakcyjnych studiów i uzyskania w ciągu 4 lat tytułu inżyniera. Dla najlepszych możliwość kontynuowania studiów magisterskich w Akademii Rolniczej w Krakowie. Już po I roku przewidywane są praktyki zagraniczne, w tym zarobkowe w Szwajcarii, Niemczech i na Węgrzech. Studia oprócz wiedzy teoretycznej dają szansę samodzielnego prowadzenia gospodarstw przy wykorzystaniu wsparcia finansowego ze środków Unii Europejskiej. Kierunek przygotowuje specjalistów dla administracji, instytucji i związków spółdzielczych, doradztwa rolniczego oraz instytucji certyfikujących gospodarstwa ekologiczne i agroturystyczne. Studia dzienne są bezpłatne. Studiujący mają możliwość odbycia zasadniczej służby wojskowej. Termin składania dokumentów upływa 8 września 2006 r.

Poniedziałek – 28.08

6:30+Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg).
 7:00. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Jadwigi.
 7:30 1+Anna, Stanisława (f), Paweł.
 2.+Bronisław, Janina, Franciszek, Jan.
 18:00 – 1)+Maria Pawluk (1 r. śmierci)
 2 + Tadeusz Robel oraz zmarłych z rodziny.

Wtorek – 29.08

6:30 – O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Felicji.
 7:00 - + Jadwiga, Bronisław, Jarosław .
 7:30 - + Halina.
 18:00 - + Katarzyna (18 r. śmierci).

Środa – 30.08

6:30 O uwolnienie z mocy złego.
 7:00 Za szczęśliwe urodzenie dzieci, o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodziców.
 7:30 Za dusze w czyśćcu cierpiące.
 18:00 – 1) + Józef.
 2 + Mikołaj (14 r. śmierci).

Czwartek – 31.08

6:30 O uwolnienie od zła Wojciecha i powrót na dobrą drogę życia.
 7:00 + Zbigniew Przystasz
 7:30 1 + Maria (18 r. śmierci)
 2. + Janina Podgórska (12 r. śm.).
 18:00 1 W rocznicę Porozumień Sierpniowych oraz w intencji Solidarności.
 2 + Jadwiga Kulisz (9 r. śmierci)
 3 + Tadeusz, Maria, Edward
 4 + Janusz i za zmarłych rodziców (4 r. śmierci).

Piątek – 01.09

6:30 + Katarzyna Sawka (1. greg).
 8:00 + Bronisław, Janina, Franciszek, Katarzyna.
 7:00 + Igor Tarnawczyk (1. greg).
 7:30 + Bronisława (f), Stefan, Izabela.
 18:00 1 + Maria, Bronisław Szelka
 2. + Marian, Tadeusz Mazur (1. greg).

Sobota – 02.09

6:30 + Katarzyna (greg).
 7:00 + Igor (greg).
 7:30 + Marian i Tadeusz (greg).
 8:00 + Stefan (13 r. śm.)
 18:00 1 O tryumf Niepokalanego Serca Maryi.
 2 + Zenobia Grądalska – od Sióstr z Róży św. Faustyny.

Niedziela – 03.09

6:30 + Igor (greg).
 8:00 + Tadeusz..
 9:30 + Marian i Tadeusz (greg).
 11:00 W intencji parafian
 12:30 + Włodzimierz (9r.śm.) i + Zofia.
 16:00 + Wojciech Olearczyk (2 r. śm.).
 18:00 - + Katarzyna (greg).
Stroże - + Józef Sowa..

Akcja Katolicka Archidiecezji Sanockiego i Bieszczadzkiej
 serdecznie zaprasza na

FESTYN KATOLICKI W STRACHOCINIE

który odbędzie się 27 sierpnia 2006 r.
 na Bobolówce w Strachocinie

PROGRAM FESTYNU:**Godz. 15.00 – Otwarcie festynu**

– otwarcie loterii fantowej
 - Koronka do Miłosierdzia Bożego
 - Chór z Bliznego
 - Konkurs wiedzy religijnej
 - Schola z Długiego

Godz. 16.30 – Występy zespołów:

- Estrada dziecięca z Brzozowa
 - Kapela z Domaradza
 - Zespół dziecięcy z Grabownicy
 - Kapela z Grabownicy
 - Kapela z Baligrodu
 - w trakcie występów około godz.
 18.00

- pokazy sprzętu ratowniczego –
 Zawodowa Straż Pożarna z Sanoka
 - O trudnej pracy Policjanta opowie
 Pan Barański z Brzozowa

Godz. 19.30 – Słowo o św. Andrzeju
 Boboli - ks. Józef Niżnik

Godz. 20.00 – Koncert Orkiestry Dętej
 OSP Brzozów pod dyrekcją Tadeusza
 Podkuli

Loteria fantowa – wszystkie losy
 pełne/ atrakcyjne nagrody: **DVD,
 TELEFON KOMÓRKOWY, ODKU-
 RZACZ, KUCHENKA MIKROFA-
 LOWA, ROWER.**

Będą także przejażdżki kucykami,
 skoki na trampolinie dla najmłodszych
 i wiele innych atrakcji.

**Dochód z festynu przeznaczony
 zostanie na dofinansowanie
 budowy pomnika Jana Pawła II
 w Przemyślu.**

Pielgrzymując do sanktuarium św. Andrzeja Boboli i do św. Maksymiliana

(C.d. z poprzedniego numeru)

Pora, aby udać się do sanktuarium św. Andrzeja Boboli, na Rakowiecką 61. Po drodze wiodącej do stolicy przedstawiam życiorys tego wielkiego męczennika, patrona Polski i patrona Akcji Katolickiej na terenie naszej archidiecezji. Mówię!

Po latach sporów i dociekań dziś przyjmujemy, już bez żadnych wątpliwości, że Andrzej Bobola urodził się w dobrze nam znanej, pobliskiej Strachocinie. Sam określał siebie Małopolaninem. Tak jest zapisane w Encyklopedii Katolickiej, a także ks. Józef Niżnik, proboszcz ze Strachociny, który wiele czasu poświęcił dociekaniu tej prawdy, jest przekonany, że urodził się w Strachocinie. Wiemy, że urodził się między sierpniem a grudniem 1591 roku. Niewiele możemy powiedzieć o jego dzieciństwie. Prawdopodobnie w roku 1606 został oddany do szkół jezuickich, które w owym czasie stały na wysokim poziomie. Uczył się najprawdopodobniej w Wilnie. Szkoła ta odpowiadająca naszemu liceum trwał 5 lat. Obecnie można tylko powiedzieć, że dobrze znał język grecki, podstawy wymowy, gdyż zasłynął jako wybitny mówca.

Po ukończeniu szkoły średniej jezuici przyjęli Andrzeja do swojego zakonu. Był to dzień 31 lipca 1611 r. Nowicjat odbywał w Wilnie. Od tego czasu rozpoczął się okres próbny co do autentyczności jego powołania i przydatności do zakonu jezuitów. Andrzej własnoręcznie napisał: „Ja Andrzej Bobola, Małopolanin, zostałem przypuszczony do odbycia pierwszej próby, dnia ostatniego lipca 1611 roku zdecydowany za pomocą Boga wypełnić wszystko, co mi przedłożono”. Już 10 sierpnia 1611 r. otrzymał habit zakonny i rozpoczął się drugi okres próby, tzw. nowicjat, który trwał równe dwa lata. 31 lipca 1613 r. podczas Mszy św. składa Andrzej trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Od tego dnia

związał się całkowicie z zakonem. W tym samym roku rozpoczyna także w Wilnie wyższe studia filozoficzne, które kończy w roku 1616.

Teraz zwyczajem zakonnym zostaje wysłany do pracy wychowawczej i nauczycielskiej do Braniewa, na Warmię. Zostaje tam nawet dyrektorem szkoły. Kolegium jezuickie w Braniewie cieszyło się w tym czasie wielkim uznaniem i sławą, dlatego też funkcja Andrzeja była trudna i odpowiedzialna.

Jeden z biografów Andrzeja pisze: „Bobola przez cały ten rok pracował z nakładem wszystkich swoich sił, z wielką gorliwością, z wielkim zapalem i duchem pobożności oraz z niezwykłym zbudowaniem wszystkich i to do tego stopnia, że przełożeni postanowili na rok przyszły wysłać go na stanowisko jeszcze bardziej zaszczytne, na którym mógłby przy swoich wyjątkowych zdolnościach i cnotach zdziałać więcej dobrego”. W 1617 r. pełni obowiązki nauczyciela III klasy w Pułtusk, gdzie była jedna z największych szkół jezuickich.

Po dwóch latach nauczania rozpoczyna w Wilnie studia teologiczne. W 1621 r. składa egzamin z całości teologii. 12 marca 1622 roku, biskup wileński Eustachy Wołłowicz, udzielił Andrzejowi Boboli, święceń kapłańskich. Był to zarazem dzień kanonizacji założyciela zakonu jezuitów, św. Ignacego Loyoli. 26 lipca 1622 r. został wyznaczony jako dzień egzaminów z całości filozofii i teologii. Egzamin ten wieńczył siedmioletni okres studiów. Wiedza Andrzeja była jednak niewystarczająca. Wynik egzaminu – negatywny.

Teraz rozpoczęła się kapłańska praca ks. Andrzeja. Cechowała go pobożność, duch modlitwy, pokora, skromność, choć nie brakowało mu również i pewnych wad: zapalności, wybuchów zniecierpliwienia, przywiązania do własnego zdania oraz porywczosć. Odnaczał się przy tym wyjątkowym męstwem.



Św. Andrzej Bobola duszochwat

Swoją pierwszą pracę rozpoczął jako rektor kościoła i spowiednik oraz kaznodzieja w Nieświeżu, gdzie zasłynął jako wybitny mówca ludowy. Sława jego szybko się rozchodziła, dlatego przeniesiono go do Wilna, gdzie kierował Sodalnością Mariańską wileńskich mieszczan. Oprócz tego pełnił funkcję kaznodziei i spowiednika. Dał się tu poznać jako człowiek niosący pomoc, zwłaszcza wtedy, kiedy w mieście wybuchła zaraza dziesiątkująca jego mieszkańców. Służył tu z narażeniem swojego życia.

W 1630 r. składa cztery uroczyste śluby. Oprócz trzech tradycyjnych składa czwarty: szczególnego posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej w sprawach dotyczących misji. Władza zakonna kieruje ks. Andrzeja do pracy na kresy wschodnie, które były bardzo zaniedbane pod względem religijnym. „Olbrzymie przestrzenie okrażone rzekami, rzekłbyś jakby odcięte od świata, pokrywały mroczne bory kryjące nieliczną, rozproszoną ludność, posępną i zaniedbaną. Zamieszkiwali je głównie schizmatycy. Nieliczni Polacy – katolicy w braku skupienia i należycie urzędowej opieki religijnej, znajdowali się również w smutnym

(C.d. na s.8)

(C.d. ze s. 7)

stanie duchowym. Zaniedbywano przystępowanie do sakramentów świętych, nie spowiadano się nawet całymi dziesiątkami lat. Nietrudno było znaleźć ludzi, co przez 50 lat nie byli u Stołu Pańskiego”. W takiej sytuacji mnożyły się gusła, zabobony, odstępstwa od kościoła, przechodzenie na prawosławie. Ludzie nie znali nawet przykazań Bożych. Szerzyło się zepsucie moralne. Szukano sposobu uzdrowienia sytuacji.

Ks. Andrzej został wyznaczony do samego centrum Białej Rusi, do Bobrujska, do 30 – tysięcznego miasta. Tu również dał się poznać jako kapłan pełen zapału zatroskany o zbawienie wiernych. Potem pracuje w Płocku i Warszawie, Łomży i Wilnie, aby w końcu znaleźć się w Pińsku. Był rok 1642 lub 1643. Pracuje bardzo ofiarnie, chcąc jak najwięcej ludzi pociągnąć do Kościoła katolickiego. Wielu prawosławnych przechodziło na katolicyzm. Nie podobało się to duchownym prawosławnym, którzy posuwali się do pogroźek pod ich adresem. Dużo prawosławnych uczęszczało do szkoły prowadzonej przez Andrzeja Bobolę. Miał na nich wielki wpływ. Tu jednak podupadł nieco na zdrowiu i po trzech latach wrócił znowu do Wilna.

Prawosławni widząc, że ich wpływ stają się coraz to mniejsze, zwrócili się o pomoc do Kozaków. Byli to przeważnie ludzie różnych zbiorowości narodowych. Wśród nich byli najczęściej „zbiegowie przed karą i uciekinierzy”, którzy żyli z wypraw wojen-

nych i rozboju. „Wyzuci z religii i bojaźni Bożej”, odważni do szaleństwa, stali się groźnym żywiołem, z którym musiała się liczyć i Turcja, i Polska, do której właściwie należeli”. Część Kościoła prawosławnego w roku 1596 przystąpiła do Kościoła rzymskiego. Byli to tzw. unicy. Nie wszystkim to się spodobało. Kozacy zaczęli podburzać ludność ruską, wywoływali nienawiść do łacinników, a szczególnie do jezuitów. Mordowano duchowieństwo łacińskie i unickie. W 1633 r. w Witebsku został zamordowany arcybiskup połocki, gorliwy obrońca i krzewiciel unii, św. Jozafat Kuncewicz. Szczególnie znienawidzeni zostali jezuita. Żądano ich usunięcia. Szereg ich placówek zostało zniszczonych, a schwytych zakonników mordowano. Watahy rebeliantów kozackich dotarło na Polesie, do Pińska, który doszczętnie obrabowali. Musieli jednak uchodzić, gdyż przybyła odsiecz.

W 1652 r. ks. Andrzej Bobola po raz drugi zaczyna swoją działalność w Pińsku. Działa jako misjonarz w całej okolicy. Praca na Polesiu w tym czasie była bardzo trudna, a stan religijny – opłakany. W większych skupiskach ludzkich głosił kazania, katechizował, uczył jak żyć po chrześcijańsku. Pracował głównie nad zaniechaną młodzieżą. Nauczał często po domach, a szczególną pieczę otaczał unitów. Wielu prawosławnych przechodziło do Kościoła katolickiego. Zyskał sobie miano „łowcy dusz” czy też „apostoła Pińszczyzny”.

Przez swą gorliwość wzniecał

do siebie u prawosławnych coraz większą nienawiść. Na nawrócenie na katolicyzm obrzucano go wyzwiskami, błotem, a także domagano się zemsty.

W 1657 r. Kozacy zajęli Pińsk. Dla katolików nastał trudny okres. Ostrze ataku zostało skierowane na jezuitów. Jednego z nich, o. Maffona, pojмали, odarli z ubrania, „przybili gwoździami do ławy, głowę okręcili mu powrozami i tak ją zaciskali, że oczy wychodziły na wierzch; z piersi i palców zdarli skórę, żywe ciało polewali ukropem, w końcu dobili go, przecinając mu szyję”.

Andrzeja Bobolę schwytywali w miejscowości Peredyłe. Natychmiast odarto go z odzieży i przywiązano do pała. Wśród śmiechów i szyderstw poszły w ruch nahajki, by skatowanego starca zmusić do ustępstwa od wiary. Cicha modlitwa była całą odpowiedzią. Skoro nie pomogło biczowanie, zabawiano się w cierniem ukoronowanie. Przy pomocy dębowych gałązek ściskano głowę tak, że umęczonemu ojcu Boboli oczy wychodziły na wierzch. Doszło za tym policzkowanie tak gwałtowne, że usta zarumieniły się krwią i wypadło z nich kilka zębów. Potem przyskoczono do rąk i z wściekłością chwycono mu palce, wyrwano z nich kilka paznokci, z pociętej nożami ręki poczęły odpadać krwawe płaty skóry, zrywane żywcem”.

Kozacy cały czas próbowali ojca Andrzeja nakłonić do odstępowania od wiary. Przywiązanego do dwóch koni, zawlekli go do Janowa. Cały czas drwili z niego, on zaś wzywał ich do nawrócenia. Odpowiedzią na to były cięcia szablą w plecy i nogi, a jeden z Kozaków przekuł mu oko. Obolałego ojca Andrzeja zawleczono do rzeźni miejskiej, gdzie rzucono na stół rzeźnicki. Kozacy rozpalali łuczycza i przykładali ogień do boków. Za paznokcie wbijano mu drzazgi, nożem ściągnięto skórę z jego dłoni, na głowie wycięto duży płat skóry, od karku aż po czoło. Na plecach nacięli skórę na kształt ornatu, następnie zdarli ją od łopatek poprzez plecy, zasypując rany sieczką i plewami.

Zbolały ojciec Andrzej wzywał imienia Jezusa i Maryi. Okrutni Kozacy obdarli mu dolną część tułowia, obcięli nos, uszy i wargi, a nawet wyrwali język. Na koniec tych nie-



ludzkich kaźni grubym szydłem rzeźniczym przekłuli mu lewy bok, od strony serca. W końcu powieszono go na haku u sufitu, za nogi. Zaczęli się śmiać i drwić, mówiąc: „Patrzcie jak tańczy!” Przez dwie godziny trwała jego męka konania, a w końcu Kozacy dobili go podwójnym cięciem w szyję. Było to około godziny 15:00, 16 maja, 1657 r. Była to wigilia Wniebowstąpienia Pańskiego.

Po śmierci przedziwne były koleje jego ciała, jego doczesnych szczątków, które to zagadnienie wymaga osobnego opracowania. Umęczone ciało zachowało się w integralnym stanie, nie rozpadło się, co zostało uznane za cud. Beatyfikowany został 30 października 1853 roku, za pontyfikatu bł. Piusa IX. Kanonizacja miała miejsce w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 17 kwietnia 1938 r., a dokonał jej Pius XII.

Ten wielki polski święty, w dniu 16 maja 1957 roku, został dowartościowany specjalną encykliką Piusa XII „Invicti athletae Christi” (Niezwyciężony bohater Chrystusowy), gdzie pisze m. in.: „Wzdryga się dusza na wspomnienie wszystkich tych mąk, które bohater Chrystusowy z niezłomnym męstwem i nieugiętą wiarą przecierpiał” – „Jak więc ten niestrudzony apostoł Chrystusowy sam żył wiarą i najgorliwiej szerzeniu wiary się oddawał, tak nie zawahał się dla obrony tej wiary ojczyznej życie swoje oddać”. Dalej pisał Pius XII: „Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową”.

Relikwie św. Andrzeja Boboli spoczywają w Warszawie, na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej 61, w sanktuarium jego imienia. Dnia 13 marca 2002 roku Andrzej Bobola został ogłoszony drugorzędym Patronem Polski, wspólnie ze św. Stanisławem Kostką. Z tej okazji polscy biskupi wystosowali specjalny List: Święty Andrzej Bobola patronem ewangelizacji w trudnych czasach. Nadmienię, że głównymi patronami Polski są:



Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski, św. Wojciech, biskup i męczennik oraz św. Stanisław, także biskup i męczennik.

I tak przypomniawszy sobie światobliwe życie św. Andrzeja Boboli stanęliśmy na progu warszawskiego sanktuarium. Przybyliśmy spod sanktuarium strachocińskiego, od miejsca jego urodzenia, gdzie Święty ów odbiera wielką cześć, do sanktuarium narodowego. Świątynia jest okazała, nowoczesna, do której wchodzimy na modlitwę. Obok trwa remont, huczają betoniarce. Chcemy, aby ktoś z ojców jezuitów nas oprowadził, ale bezskutecznie; nie ma nikogo o czym poinformował nas uprzejmie młody człowiek zamiatający dziedziniec kościoła. Klękamy więc przy trumnie świętego Męczennika, modlimy się we własnych intencjach, a także w intencji naszej Ojczyzny. Patrzymy na szare ciało, które nie uległo rozpadowi mimo przeróżnych kolei losu, niekiedy bardzo niekorzystnych i nieprzychylnych dla niego. To też jeden z cudów, zjawisk trudnych do wytłumaczenia. Obchodzimy tę wielką świątynię, kupujemy jakieś drobne pamiątki i wśród skwaru południa wyruszamy do Niepokalanowa.

Pobyt w Niepokalanowie, grodzie Maryi

Jadąc do Niepokalanowa, zwyczajem poprzednich nawiedzin, po drodze przedstawiam w skrócie życiorys św. Maksymiliana Kolbego, twórcy Niepokalanowa, zwanego nieraz

grodem Maryi. Droga nie jest zbyt odległa od Warszawy, bo około 45 kilometrów. Jest wczesne popołudnie, gorąco.

Krótki rys biograficzny św. Maksymiliana Kolbego (1894 – 1941)2.

Rajmund Kolbe, bo takie jest jego prawdziwe nazwisko, urodził się 08.10.1894 roku, w Zduńskiej Woli. Jego rodzice zajmowali się tkactwem. Szukając pracy na krótko zatrzymali się w Łodzi, a potem w Pabianicach, gdzie mały Mundek spędził dzieciństwo. Uczył się w domu, przez rok chodził do szkoły handlowej, a potem wraz ze swoim starszym bratem zaczął naukę we Lwowie, w małym seminarium u franciszkanów. W 1910 roku obydwaj wstąpili do tego zakonu. W zakonie Rajmund otrzymał imię zakonne Maksymilian. W 1912 roku został wysłany na studia do Rzymu, które ukończył z dwoma doktoratami, z filozofii teologii. W roku 1918, w Rzymie, przyjął święcenia kapłańskie. Rok później wrócił do Polski, gdzie jako profesor podjął wykłady we franciszkańskim seminarium w Krakowie. Po roku zachorował na gruźlicę i musiał przerwać te zajęcia.

Będąc w Rzymie, w roku 1917, wraz ze swoimi kolegami założył stowarzyszenie Rycerstwa Niepokalanego, którego idee szerzył po powrocie do kraju. Jako zadanie stawiał sobie bardziej świadome przeżywanie wiary, a przede wszystkim „nawrócenie
(C.d. na s. 10)

(C.d. ze s. 9)

i uświęcenie wszystkich pod opieką i za przyczyną Niepokalanej”. Aby te szczytne idee docierały do jak najszerszego kręgu wierzących, już na początku 1922 roku, zaczął wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Po przejściu do Grodna, zorganizował tam wydawnictwo, a miesięcznik cieszył się wielką popularnością i poczytnością. W roku 1927 założył klasztor i wydawnictwo Niepokalanów. Od 1935 roku zaczął wydawać tani dziennik katolicki „Mały Dziennik”. W roku 1930 wyjechał do Japonii i tam, co przerasta możliwości człowieka, już wkrótce zaczął wydawać po japońsku „Rycerza Niepokalanej”. Założył tam także „Japoński Niepokalanów”. Myślał o podobnej działalności w Chinach i Indiach. W roku 1936 wraca jednak do Polski, aby objąć patronat i kierownictwo nad Niepokalanowem. Klasztor ten podczas jego tam pobytu stał się największym klasztorem w katolickim świecie. Mieszkało w nim i uświęcało się około siedmiuset zakonników i kandydatów. Życie tam było bardzo surowe i ubogie.

Wojna sprawiła, że ta prężnie rozwijająca się działalność została zahamowana. Zakonnicy udali się w swoje strony, do innych domów zakonnych czy rodzinnych w przypadku kandydatów, a w klasztorze zostało ich tylko czterdziestu, wraz z o. Maksymilianem. 19 września 1939 roku

zostali po raz pierwszy aresztowani. Po ich uwolnieniu o. Maksymilian zaczął organizować pomoc dla uchodźców i bezdomnych i poświęcił się pracy duchowej wśród swoich współpracowników. 17 lutego 1941 roku, wraz z czterema swoimi najbliższymi współpracownikami, znów został aresztowany i osadzony najpierw na Pawiaku, a potem w Auschwitz, gdzie otrzymał numer obozowy 16670. Najbardziej znanym wydarzeniem z jego życia jest ofiara jaką złożył w obozie zagłady za Franciszka Gajowniczka, ojca rodziny. Został dobity zastrzykiem kwasu fenolowego w dniu 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Wniebowzięcia NMP.

Paweł VI, w dniu 17 października 1971 roku, ogłosił go błogosławionym, a Jan Paweł II kanonizował go 10 października 1982 roku.

Sanktuarium w Niepokalanowie

Niepokalanowskie sanktuarium odbiega od potocznego rozumienia sanktuarium. Jesienią 1927 roku o. Maksymilian wraz ze swoimi współpracownikami zakonnymi, 45 km od Warszawy, na teresińskich polach, zaczął budować prosty, skromny franciszkański klasztor, z zamiarem szerzenia chwały Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Pierwszą Mszę świętą w prostym, ubogim baraku, odprawił 12 listopada 1927 roku. Wokół roztaczało się ściemisko. Dziś ta kaplica stanowi najstarszy obiekt klasztorny, który

pociąga niejednego swoją prostotą i tchnie świętością życia świętego Założyciela.

Niepokalanów, to miejscowość, której nazwę nadał o. Maksymilian. Pierwotna nazwa, to Paprotnia. Dziś to sanktuarium niepokalanowskie ściąga wielu pielgrzymów, którzy chcą się modlić w bazylice Najświętszej Maryi Panny Wszechpośredniczki Łask, a także wejść, choćby na moment, do celi zakonnej o. Maksymiliana, zobaczyć warunki w jakich żył, pracował i uświęcał się.

W posłudze słowa św. Maksymilian Kolbe, wielki nacisk kładł na słowo drukowane, które dzięki wydawnictwu mogło docierać do wielu czytelników. To był rodzaj ewangelizacji. Tak jest po dzień dzisiejszy, bowiem w Niepokalanowie funkcjonuje wydawnictwo, które wydaje „Rycerza Niepokalanej”, a także książki o tematyce religijnej. Działa Telewizja Niepokalanów. Jest to rodzaj nowej ewangelizacji.

Centralne miejsce w Niepokalanowie zajmuje jednak świątynia, która została zaprojektowana przez inż. Arch. Zygmunta Gawlika. Na 47-metrowej wieży umieszczone są cztery tarcze zegarowe, piąta w kościele, który to mechanizm odmierzający czas zaprojektował brat zakonny Wawrzyniec Podwapiński, a wykonali bracia zegarmistrze z br. Włodzimierzem Błaszczykiem na czele. Na wieży są też cztery dzwony.

W świątyni, której od 1980 roku przysługuje tytuł bazyliki mniejszej, znajduje się figura Matki Bożej Niepokalanej oraz figury świętych franciszkańskich i wielkich czcicieli Matki Bożej. Wielce charakterystyczne są drzwi bazyliki, gdzie na 24 płaszczyznach znajdują się płaskorzeźby przedstawiające wizerunki Matki Bożej z największych sanktuariów maryjnych świata. Jest to dzieło brata, Maurycego Kowalewskiego. Jest też kaplica św. Maksymiliana Marii Kolbego. W tejże świątyni znajduje się wiele znaków czy symboli upamiętniających ważne wydarzenia z dziejów naszego Narodu oraz wybitne postacie Kościoła, które rozwijały kult Matki Bożej, jak Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński. 18 czerwca 1983 roku w Niepokalanowie gościł Jan Paweł II. Wtedy powiedział m. in. „Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskie-



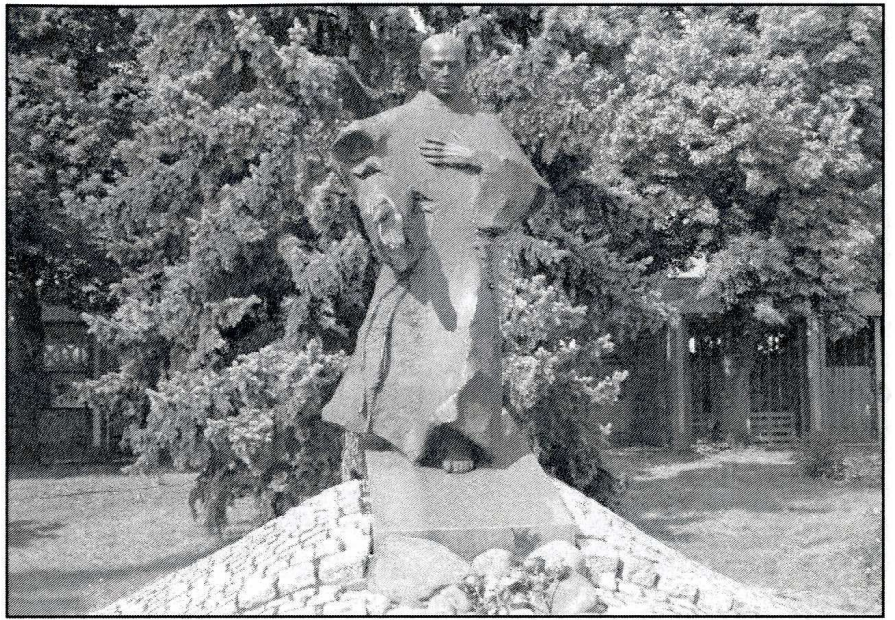
Bazylika Mniejsza w Niepokalanowie

go apostołstwa”. To, co tu zapisałem, to bardzo pobieżna relacja, gdyż do tego sanktuarium trzeba przyjechać na dłużej, trzeba próbować zanurzyć się w modlitwie do Niepokalanej przez wskazówki dawane przez Jej wielkiego czciciela, św. Maksymiliana. Więcej usłyszymy z ust przewodników.

Około godziny 14:00 jesteśmy już w „grodzie Maryi” – Niepokalanowie. Siostry czekają już z ciepłym obiadem. Otrzymujemy także klucze do „swoich” pokojów bardzo czystych, schludnych, z łazienką. Luksus, jak na pielgrzymów.

O godzinie 15:30 jesteśmy umówieni z przewodnikiem, o. Andrzejem, który przybliży nam to niecodzienne miejsce. Bardzo życzliwy, uśmiechnięty, potrafiący zażartować, wita nas z wielką otwartością. Opowiada: w 1927 roku przybył tu o. Maksymilian Kolbe, franciszkanin. Książę Jan Drucki – Łubecki ofiaruje franciszkanom teren pod budowę klasztoru. O. Kolbe postanowił, że miejsce to będzie poświęcone Niepokalanej i dlatego widnieje tu figura Matki Bożej Niepokalanej z Cudownego Medalika. Skąd się wziął ów Cudowny Medalik? – pyta nasz Przewodnik. Kolebką powstania Cudownego Medalika jest Francja, gdzie siostra zakonna Katarzyna Laboure, szarytka, 27 listopada 1830 roku, miała wizję Niepokalanej. Kiedy patrzymy na figurę Matki Bożej w głównym ołtarzu, to widzimy, jak stopa Maryi wsparta na kuli ziemskiej depcze głowę węża. Z rąk Madonny wypływają promienie. Kiedy św. Katarzyna, osoba niewykształcona, zapytała, co oznaczają te promienie, usłyszała, że są to łaski, które dniem i nocą spływają na biednych grzeszników. Ojciec Maksymilian przejął się bardzo tymi objawieniami, a szczególnie zdaniem, które wypowiedziała Niepokalana, że każdy, kto będzie nosił ten Medalik, Ona będzie go miała w szczególnej opiece.

O. Kolbe przez całe swoje życie nosił na szyi ten Medalik. Przy sobie miał także niewielki portfelik, gdzie nosił te medaliki, aby je wręczać napotkanym ludziom. Te Cudowne Medaliki nazywał „kulką Niepokalanej”, która razi nieprzyjaciela, szatana. Posłuchajcie – mówi o. Andrzej – co pisał o. Maksymilian na ten temat: „Teraz w epoce Niepokalanego Poczę-



Św. Maksymilian wychodzi naprzeciw pielgrzymów

cia, Najświętsza Maryja Panna dała ludzkości Cudowny Medalik, który niezliczonymi cudami uzdrowień i szczególnie nawróceń, potwierdził niebieskie swe pochodzenie. Sama Niepokalana objawiając go obiecała wszystkim, co go nosić będą bardzo wiele łask. Ponieważ nawrócenie i uświęcenie jest Bożą łaską Medalik Cudowny będzie najlepszym środkiem do osiągnięcia naszego celu. Dlatego stanowi on pierwszorzędną broń. Jest to „kulka”, którą godzi wiemy rycerz w nieprzyjaciela, tj. zło, ratując tym samym duszę”. Tak więc jest to „kulka Niepokalanej”. Nie wyobrażam sobie pielgrzyma - mówi nasz Przewodnik – któryby opuszczając to miejsce, nie zabrał ze sobą Cudownego Medalika, tej „kulki Niepokalanej” dla siebie czy swoich bliskich.

Ale popatrzmy na ołtarz. Maryja nie zatrzymuje uwagi na samej sobie, ale gdy na nią patrzymy, to przed Jej dłońmi ukazuje się tabernakulum i przepiękny krzyż podparty czterema rybami, otoczony siecią. Jest to bardzo piękny symbol ewangeliczny, który mówi, że każdy z nas jest w sieci Kościoła taką rybką, która czasem przez grzech z niej umyka. I teraz zobaczcie – mówi dalej – w połowie tych rybek Synowi Bożemu pomaga Matka. Gdy się zdarzy, że ktoś „wypłynie” z tej sieci, trzeba zwracać się do Maryi Ucieczki grzeszników, jak nazywamy Ją w Litaniach loreańskich.

Przechodzimy do ołtarza św. Józefa, cieśli i rzemieślnika. Józef zapracowany, wsparty jest o piłę. Jest z Dzieciątkiem Jezus. Przychodzą do tego

Świętego różne stany i zawody, niosąc owoce swojej pracy i prosząc o błogosławieństwo, o wstawiennictwo u Jezusa. Przychodzą rolnicy, rzemieślnicy, a nawet małe dzieci. Po stronach ołtarza znajdują się dwie mozaiki: Niepokalane Serce Maryi i Najświętsze Serce Pana Jezusa. Stajemy także przed mozaiką upamiętniającą chrzest Polski za czasów Mieszka, w roku 966. W roku 1966 przeżywaliśmy Milenium czyli Tysiąclecie Chrztu Polski. Czytam napis na tej mozaice: „Mesco dux baptizatur – Polonia semper fidelis – 966 – 1966; Książę Mieszko przyjmuje chrzest – Polska zawsze wierna. 15 sierpnia, w tym roku, telewizja Polska pokazała te obchody, które za czasów komunistycznych budziły tak gorące spory, kiedy sacył się jad nienawiści, oskarżający Kościół i Prymasa Wyszyńskiego o uzurpację przejęcia władzy i obalenia komunizmu. W związku z tym Jubileuszem bracia zakonni wykonali piękną marmurową chrzcielnicę z miedzianą kopułą, którą podnosi się w trakcie udzielania sakramentu chrztu. Przed tym ołtarzem znajduje się także swoista „relikwia” – skromny tron, na którym zasiadał Jan Paweł II w czasie pobytu w Niepokalanowie. Dziś na tronie „zasiada” w swoim portrecie. O. Andrzej, nasz przewodnik, wyraził nadzieję, że następca Jana Pawła II, papież Benedykt XVI, ogłosi go błogosławionym. Na tym tronie obecnie nikt nie zasiada.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

Pielgrzymowanie – drogą wiary, nadziei i miłości.

Pielgrzymowanie jest *drogą wiary* wyrażonej w zaparciu się samego siebie, by dotrzeć do upragnionego celu. Tak często są określane pielgrzymki. Ale czy tylko to jest istotne?. Owszem trud i poświęcenie są nieodłącznym elementem na pątnicznym szlaku, ale przecież takie jest założenie pielgrzymki. To poświęcenie jest często wyrazem miłości. Tak było w przypadku naszej pielgrzymki, która już tradycyjnie wyruszyła 15 sierpnia, by oddać hołd Pani Starowiejskiej. By nasza droga przebiegła bez żadnych przeszkód konieczne jest Boże błogosławieństwo, dlatego gromadzimy się w naszej sanockiej Farze, zacząć ten dzień po Bożemu.

Mimo że jest godzina 4 rano nie przeszkadza to naszemu proboszczowi ks. Andrzejowi Skibie, by być razem z nami. Ks. proboszcz przypomina jak pięknym zwyczajem jest pielgrzymowanie do sanktuariów Maryjnych. Przecież jest ono od wieków

polecamy nas samych prosząc byśmy zawsze mogli nieść Jezusa drugiemu człowiekowi tak jak Maryja zaniosiła Go Elżbiecie. I tak w zadumie nad naszym życiem dochodzimy do miejsca odpoczynku. Tutaj nasza wiara została wystawiona na próbę, gdy z nieba zaczęły spadać delikatne krople deszczu. Nasza grupa okazała się wspólnotą wielkiej wiary, ponieważ nikt nie wątpił w opiekę Maryi nad nami, więc nie wyciągaliśmy naszej przeciwdeszczowej artylerii. Warto dodać że chyba nigdy się nie zdarzyło by w czasie naszego pielgrzymowania do Starej Wsi padał deszcz.

Po uzupełnieniu płynów i kalorii wyruszymy w dalszą drogę. Krocząc ze śpiewem na ustach w oddali dostrzegamy siostrzane pielgrzymki z sanockich parafii z Dąbrówki, oraz z Chrystusa Króla. I tak w atmosferze radości i modlitwy podążamy dalej. W tradycji polskiej uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi

boszcz i parafianie goszczą nas isticie po królewsku. Wielka życzliwość okazywana nam w tej parafii napędza nas wielkim optymizmem, a specjalnie przygotowane do uzupełnienia naszych sił powodują pojawienie się uśmiechu na twarzach tych którzy szczególnie doświadczyli trudów drogi. Dodatkowo świadomość wsparcia modlitewnego ze strony tamtejszej wspólnoty parafialnej powoduje zapomnienie wszelkich trudów. Z naszej strony ofiarujemy największy dar miłości wobec drugiego człowieka – naszą modlitwę. Innym wyrazem miłości jest wiara, że Syn nigdy nie odmawia swej Matce. Powierzając Maryi nasze intencje ufamy, że wyprosi ich wysłuchanie u swego Syna – Jezusa Chrystusa.

Przed nami ostatni etap drogi. Pielgrzymowanie robi się coraz trudniejsze ze względu na większy ruch uliczny i zmęczenie. Jednak siostry pielgrzymkowe (którym bardzo dziękuję) posługujące nam przez swój śpiew nie dają nam myśleć o zmęczeniu, dodatkowo radość oglądania pojawiającego się na horyzoncie starowiejskiego sanktuarium napawa nas optymizmem. Przedzierając się przez tłumy pielgrzymów docieramy do celu którym jest cudowny obraz Maryi w starowiejskim sanktuarium.

Zwieńczeniem naszej drogi jest uroczysta Msza święta pod przewodnictwem ks. bpa Edwarda Białogłowskiego. Ks. bp w homilii wskazuje, że uroczystość Wniebowzięcia jest najdoskonalszym świętem Maryjnym. To dzień umiłowany przez pielgrzymów zmierzających do różnych sanktuariów Maryjnych. Porównując pielgrzymowanie do ludzkiego życia ks. bp stwierdza, że do osiągnięcia ostatecznego celu jakim jest Ojczyzna Niebieska niepotrzebne jest obciążanie się niepotrzebnym ciężarem. Pielgrzymkowi weterani dobrze wiedzą czym grozi ciężki, czasem niepotrzebny bagaż podczas drogi. Powołując się na obrazy Krzyża, Ewangeliarza i ikony Bogurodzicy kaznodzieja przypomina o ciągłej obecności Boga w świecie i konieczności podążania za Najlepszym Przewodnikiem na drogach ludzkiego życia – Jezusem Chrystusem.



związane z polską tradycją.

Po słowach powitania i uroczystym błogosławieństwie wyruszymy w drogę. Każdy z nadzieją spogląda w niebo wypatrując gwiazd, co by oznaczało, że płaszcze przeciwdeszczowe nie będą nam potrzebne. Obraz nieba dał nam nadzieję. Ze śpiewem na ustach kroczymy po ulicach Sanoka, dając tym samym wyraz naszej wiary wobec innych mieszkańców naszego miasta. Krokiem żwawym i wesołym podążamy w stronę Jurowiec gdzie tradycyjnie mamy swój pierwszy postój.

Na tym odcinku drogi rozważając tajemnice radosne różańca świętego,

Panny nosi nazwę Matki Bożej Zielonej, stąd w naszej wspólnocie pojawiają się wianki i bukiety ziół z pobliskich łąk, które zostaną poświęcone podczas uroczystej mszy. Na tym etapie Bożemu miłosierdziu i Maryi szczególnie polecamy osoby i rodziny w których pojawia się problem alkoholizmu.

Pielgrzymowanie jest także *drogą miłości*. Jednym z jej przejawów jest dobroć ludzi wspomagających pątników. My szczególnie tej dobroci doświadczamy w miejscu naszego odpoczynku, czyli w parafii Grabownica. Jak co roku tamtejszy ks. pro-

Po zakończonych uroczystościach posileni przy Stole Pańskim udajemy się w drogę powrotną do naszych domów. Pojawia się jednak pytanie: A co z drogą nadziei? Otóż **droga nadziei** wyraża się przede wszystkim w tym, że nasz trud nie poszedł na marne, że nasze intencje zostaną wysłuchane, a my sami dostąpimy przemiany życia. Jest jeszcze inna droga nadziei towarzysząca pielgrzymom, to nadzieja, że za rok wszyscy razem ponownie się spotkamy by móc na nowo odbyć „duchową podróż” do stóp kochającej Matki. Tego wszystkim pielgrzymom z całego serca życzę i... **do zobaczenia za rok!!!**

Kl. Grzegorz Kwitek.



Rozpoczyna się Eucharystia przy Bazylice Starowiejskiej

MEKA PAŃSKA. *według Całunu Turyńskiego*

(C.d. z poprzedniego numeru)

Koronowanie cierniem

„A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym.” (J 19,2).

Na Całunie „głowa ukazuje ponad 50 małych głębokich ran, które świadczą o obecności korony cierniowej. Większe plamy odpowiadają dokładnie miejscom, gdzie znajdowały się żyły i tętnice, co oddała możliwość fałszerstwa, ponieważ np. w średnio-

wieczu nie znano krwioobiegu”.

„Całun Turyński nie pozostawia tutaj cienia wątpliwości. Pozwala domyślać się istnienia korony w kształcie hełmu, która pokrywała całą głowę mężczyzny, od czoła aż do karku”.

„W tej części głowy, pełnej zakończeń nerwowych i dużej ilości naczyń krwionośnych, ból spowodowany przez koronę, opierającą się o krzyż, a więc wbijającą się przy każdym ruchu, był na pewno nie do zniesienia”.

Na Całunie po prawej stronie czoła katowanego człowieka można zauważyć znaczny upływ krwi dosyć gęstej w kształcie cyfry „3”. „Wiadomo, że w tej części ciała, u wielu osób występuje dosyć duża żyła, która przy wielkim wysiłku znacznie się rozszerza. Jeden z cierni prawdopodobnie przedziurawił tę żyłę a badania anatomiczne potwierdzają tę tezę powodując ciągle krwawienie, nawet po wyciągnięciu przedmiotu, który powodował ranę”.

„Krwotoki spowodowane przez koronę cierniową, a następnie powstałe z nich skrzepy, są oczywiste”²⁴ i niemożliwe jest, aby mogły zostać wymyślone przez jakiegokolwiek śmiertelnika.

Trzy upadki

„Jezus upada po raz pierwszy... Jezus upada po raz drugi... Jezus upada po raz trzeci” (Droga Krzyżowa, Stacja III, VII i IX)

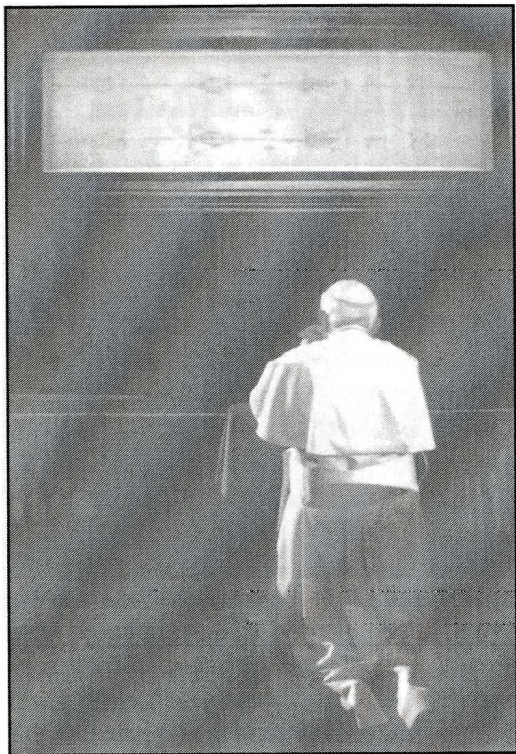
Ewangelie nie wspominają o tych trzech upadkach, których doświadczył Pan Jezus w drodze na Kalwarię, ale przekazuje nam to Tradycja. Dlatego zostały one włączone do Drogi Krzyżowej.

Te upadki „potwierdza w wyraźny sposób Całun. Człowiek z Całunu ma kolana zranione w wyniku gwałtownego upadku na kamieniste

(C.d. na s. 14)



Od lewej: Państwo Niemcowie - organizatorzy ekspozycji, Pani Anna Krogulska - misjonarka oraz ks. Proboszcz Andrzej Skiba na tle Całunu



Papież Jan Paweł II modli się przed Całunem Turyńskim

(C.d. ze s. 13)

podłoże. Lewe kolano jest brudne od ziemi zmieszanej z krwią, Zadrapania znajdujące się na nosie również są zabrudzone kawałkami ziemi - znak, że twarz Jezusa uderzyła o nią gwałtownie. (...) Nie mogąc zamortyzować siły upadku rękami, przywiązanymi do poprzeczki, którą Chrystus niósł na barkach, głowa Jezusa musiała nieuchronnie uderzać z całej siły o kamieniste podłoże; poprzeczka napierała na głowę silnie uderzając w kark, przykryty cierniami. Łatwo zrozumieć dlaczego na wizerunku z Całunu kark pojawia się tak straszliwie zmasakrowany”.

Ukrzyżowanie

„Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa.” (J 19,18)

Najpierw zdjęli z Niego szaty. Musiało to spowodować straszliwy ból, ponieważ tkanina tuniki zaschła na ranach Boskiego ciała, przyklejając się do niego. Czasami, w podobnym wypadku, aby zdjąć tkaninę przyklejoną do bardzo poranionego ciała, konieczne jest zastosowanie ogólnego znieczulenia. „Ale dlaczego tak dotkliwy i okropny ból nie prowadzi w tym przypadku do omdlenia? To dlatego, że cały czas On [Jezus] panuje nad swoim męczeństwem, a nawet nim kieruje”.

Później rzucili go na ziemię, ciągnąc go za ramiona, aby je przybić

do poprzeczki krzyża.

Gdzie zostały umieszczone gwoździe? Nie na środku dłoni, jak to zazwyczaj widać na rozpowszechnionej ikonografii. Badania specjalistów udowodniły bowiem, że to miejsce było zbyt słabe, żeby wytrzymać ciężar ciała dorosłego człowieka. Zatem gdzie? Między dłonią a przedramieniem, w miejscu znanym w anatomii pod nazwą „szczelina Destota” (nadgarstek). „W tym miejscu gwoźdź wchodzi z większą łatwością, nie ramiąc żadnej kości, i utrzymuje się łatwo i pewnie na miejscu. (...) Oglądając Całun, możemy zauważyć, że wielki skrzep krwi odpowiadający ranie ramienia znajduje się dokładnie w okolicy tego miejsca”.

Przebijając miejsce znajdujące się między dłonią a przedramieniem, gwoźdź powodował „ból nie uo opisania, przenikliwy, który promieniował na palce, wznosił się jak ognisty język aż do łopatki i przenikał do mózgu. Dobrze wiadomo, że najbardziej nieznośny ból jakiego człowiek może doświadczyć, powstaje w wyniku zranienia jednego z większych splotów nerwowych. Jezus będzie to znosił jeszcze przez trzy godziny”.

Następnie kat i jego pomocnik podnieśli poprzeczkę z przybitym do niej Jezusem, aby ją umieścić na palu, czyli na pionowym drzewcu krzyża. Zadawało to ukrzyżowanemu niewypowiedziany ból.

Podczas gdy Jezus wisiał na krzyżu, utrzymując się tylko dzięki przybitym do niego rękoma, oprawcy zaczęli przybijając jego stopy do drzewca krzyża. Przebili lewą stopę w taki sposób, że główka gwoźdźnia wyszła na podszwie stopy; układając ją później na grzbiecie prawej stopy w taki sposób, aby gwoźdź również ją przebił, i wreszcie przyocowując obie, jedna na drugiej, do drzewca krzyża. „Powieszenie za ręce powoduje u ukrzyżowanych zespół kontrakcji, które stopniowo przechodzą w skurcze mięśni. Dosięga ono w końcu mięśni odpowiadających za oddychanie, uniemożliwiając wydech. Katowani, nie mogąc opróżnić płuc, umierają przez uduszenie”.²¹

Śmierć

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha”. (Łk 23,46)

„Obserwując ślady na Całunie widzimy, że na wizerunku mięśnie klatki piersiowej są zwarte w spazmie, przepona jest uniesiona i zaznacza się we wklęsłości brzucha. Jest to obraz typowy dla gwałtownego zwarcia mięśni, spowodowanego duszeniem się i gwałtowna chęcią oddychania”.

„Nigdy nie mógłbym uwierzyć ani nawet wyobrazić sobie, że ukrzyżowanie jest tak niemiłosiernie i okrutne, jak pozwala nam to zrozumieć Całun Turyński swoim niemym a zarazem niezwykle wymownym językiem. (...) Ukrzyżowanie przewyższa pod względem okrucieństwa wszystko, co tylko możemy sobie wyobrazić”.

Zakończenie

W obliczu tego wszystkiego, co udało nam się przedstawić, można zrozumieć przenikliwy komentarz prof. Plinio Correa de Oliveira:

„Całun Turyński jest nieustającym cudem. Pan Jezus dokonał wspaniałego aktu miłosierdzia, zwłaszcza jak na nasze czasy, pozwalając, aby zdjęcie ukazało jego Boskie oblicze”.

„Jest on takim cudem, takim dowodem istnienia Naszego Pana Jezusa Chrystusa, takim dowodem Jego zmartwychwstania i dowodem na to, w co wierzymy, że można byłoby S9bie życzyć, aby we wszystkich środowiskach religijnych częściej mówiło się o Cafunie Turyńskim”.

„Jest w Nim majestat i godność Człowieka-Boga, które przejawiają się w bólu i poniżeniu, z łagodnością baranka, ale i z dumą lwa”.

„Zachęcałbym wszystkich do posiadania pięknej reprodukcji Całunu Turyńskiego i przechowywania jej między swoimi pobożnymi przedmiotami, aby ją kontemplować, podziwiać i rozważać nad tym wizerunkiem, ponieważ jest ono jak zdjęcie Naszego Pana Jezusa Chrystusa, i to zdjęcie przypomina nam o pewnych epizodach znajdujących się w Ewangelii, które dają nam pojęcie o wielkości Naszego Odkupiciela”.

Prof. Plinio Maria Solimeo
Kapituła Całunu Turyńskiego,
Turyn

Pielgrzymując do Tronu Jasnogórskiej Pani.

(C.d.z poprzedniego numeru)

Dziewiąty dzień pielgrzymki tj. 12.07.06 r. rozpoczynamy o 5:30 modlitwą, dziękując za noc i prosząc o szczęśliwy dzień, bo:

„ Matko, która nas znasz, z dziećmi swymi bądź Na drogach nam nadzieją świeć, z Synem Twym z nami idź”.

Temat dnia: „ *Troska o potrzebujących*”, „Zwierciadło sprawiedliwości, przyrzekamy pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących. Wszyscy powinni być dla siebie braćmi. Takiej Ojczyzny daj nam dożyć, Boże!”

Pokonując 7,5 km dochodzimy do miejscowości Książ Wielki, gdzie przy kościele p.w. Św. Wojciecha o godz. 7:30 rozpoczyna się Msza św., w której uczestniczą wszystkie grupy pielgrzymujące. Pieśń na wejście:

„ *Jasnogórska Pani, Tyś nasza hetmanką,*

Polski Tyś Królową i najlepszą Matką”.

Intencja Mszy św.: „ *O większą naszą wrażliwość na potrzebujących pomocy.*” Patronem dnia jest biskup i męczennik św. Brunon Bonifacy, któremu ks. bp Adam Szal poleca wszystkich, aby chronił nas od niebezpieczeństw. W Słowie Bożym głosi, że jesteśmy wezwani do pielęgnowania wiary. Chrystus Pan prowadzi nas do tronu Matki, do Bożego Ogrodu; „ *Bliskie jest Królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*”

Chcę wywyższać imię Twe,
Chcę zaśpiewać Tobie Chwałę
Panie dziś raduję się,

Bo przyszedłeś, by mnie zbawić.



Na pątniczym szlaku „Górka Słomiu”

Z nieba zstąpiłeś i chcesz prowadzić mnie,

Na krzyżu zmarłeś, by mój zapłacić dług.

Z grobu wstałeś i dziś nieba Królem jesteś Ty,

Chcę wywyższać imię Twe!

Pieśnią tą kończy się Eucharystia, a przed nami dalsza droga i upalny dzień. Idziemy w skwarze do Mstyczowa, spoczywając dwa razy. Przy kościele p.w. Wniebowzięcia N.M.P. Parafianie częstują nas obiadem, wszelakiego rodzaju ciastami i napojami, których nam nigdy w drodze nie brakowało. Po obiedzie i odpoczynku przed nami Węgrzynów 6 km i Obiechów 5 km, gdzie dochodzimy na godz. 18:30 pod kościół p.w. Matki Bożej i tu rozdzielają nam noclegi.

Ranek, 10 dzień naszego pielgrzymowania, tj. 13.07.06. rozpoczynamy modlitwą w kościele i o godz. 6:15. Żegnamy Obiechów wielbiąc Boga:

„ *Oto jest dzień, który dał nam Pan*
Weselmy się i radujmy się w nim”.

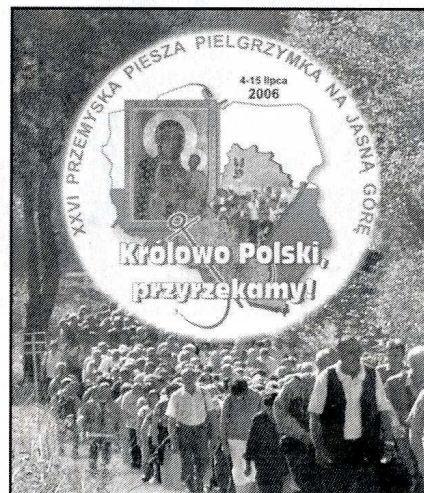
Dochodzimy do Rokitna, gdzie o godz. 8:30 przy kościele p.w. Podwyższenia Krzyża rozpoczyna się Msza św.

Intencja: „ *Abyśmy zwyciężali zło, wybierali dobro*”.

Patronami dnia są męczennicy św. Andrzej i Benedykt. Za ich przyczyną ks. bp Adam Szal poleca wszystkie rodziny, żywych i zmarłych oraz dusze w czyśćcu cierpiące.

W homilii mówi o patronach dnia, którzy swoim przykładem i życiem dawali świadectwo jak iść i głosić światu Ewangelię. Wspomina również o św. Janie z Dukli, pustelniku. Mamy wierne służyć Bogu, nie wolno nam dać się uwieść pokusie, mamy zwyciężać zło, a czynić dobro. Hasło św. Benedykta to: „ *Módl się i pracuj*”.

Po skończonej Eucharystii spożywamy śniadanie przy kościele i po godz. 10:00 przed nami dalsza droga, którą pokonujemy ze śpiewem i modlitwą, dochodząc do kościoła p.w. św. Wacława w Irządzach. Tu parafianie szykują nam obiad i po godzinnej przerwie ruszamy do Sokolników na „ *Nabożeństwo pojednania*” (zwane przeproską), które rozpoczyna się psalmem: „ *Boże mój, Boże szukam*



Ciebie i Ciebie pragnie dusza moja.” Słowo Boże głosi ks. Jerzy Rojek, przytaczając słowa Pana Jezusa z krzyża: „ *Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*”, „ *Zaprawdę powiadam Ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju*”, „ *Synu oto matka twoja*”, „ *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił*”, „ *Pragnę*”, „ *Ojciec w ręce Twoje oddaję ducha mego*”.

Po skończonym nabożeństwie, o godz. 17:45 wychodzimy i udajemy się do Bliżyc na noclegi.

Ranek o godz. 5:45 wyruszamy z modlitwą w dalszą drogę, pokonując z przerwami niecałe 14 km. Dochodzimy do Złotego Potoka i o godz. 11:00 rozpoczyna się Msza św. w kościele p.w. Jana Chrzciciela.

Intencja Mszy św.: „ *Abyśmy umieli przebaczać i dobrze czynić innym*”
Pieśń na wejście: „ *Jest zakątek na tej ziemi*” – my tam idziemy”

Homilię głosi ks. Pawlik – Ogólnopolski Duszpasterz ds. pielgrzymek. Temat: „ *Czy odkryłeś Chrystusa.*” Niech Eucharystia pomoże nam poznać jeszcze głębiej naszego Ojca, a deszcz, który pada teraz, przynosi ulgę spękanej ziemi, jak tu w Złotym Potoku nasza wiara przynosi wszystkim radość. Formularz święty mówi o pojednaniu, a my prosimy o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata. Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu za dar pielgrzymowania.

Po skończonej Mszy św. i lekkim deszczu na placu wokół kościoła, spożywamy ostatni obiad pielgrzym

(C.d. na s. 16)



Grupa św. Andrzeja w czasie podejścia na Jasną Górę

(C.d. ze s. 15)

kowy, którym ugościli nas parafianie i po półgodzinnym odpoczynku wyruszamy na trzy odcinki po 4 km. Dochodzimy na ostatni nocleg do Mału sów Małych.

15.07.06. rankiem, o godz. 5:00 wyruszamy na ostatni 18-kilometrowy szlak. Temat dnia: „*Odnawiamy Śluby Jasnogórskie*”. Szczęśliwie dochodzimy na Jasną Górę i o godz. 11:00 zostaje odprawiona Msza św.

Intencja dziękczynna „*Za dar pielgrzymowania oraz o wytrwałość i wierność w wypełnianiu Ślubów Narodu; „Głosimy światu z radością, Bóg jest miłością”, „Nie lękajcie się, ja jestem z wami”, „Trwajcie mocni w wierze”*”. Pieśń na rozpoczęcie:

„Lud Twój Panie, lud pielgrzymi, prosz byś był zawsze z nami. Byś na drodze do Królestwa, wzmacniał serca swoim ciałem; Zostań, zostań wśród nas, o Panie mój”

W homilii ks. bp Adam Szal mówi: Mamy tu na Jasnej Górze Matkę, jest to Matka troskliwa, w tym się wyraża jej potęga. Matko, o zranionym obliczu, w Twoje ręce składamy siebie i wszystkie drogie nam osoby. Tobie ufamy. A podsumowaniem naszych 12-dniowych refleksji niech będą słowa pieśni noszącej tytuł” Śluby Jasnogórskie” A. Gołaszewskiej:

**O wielka Matko Boga
i człowieka**

Tobie ojcowie nasi ślubowali,

Twojej opiece los całego świata
Oraz Ojczyzny naszej powierzali.
Dziś wielkie hasła chcemy wcielić
w życie, By niezłamane było dane słowo,
Chcemy wypełniać wszystkie przyrzeczenia,
W Twoją opiekę oddać się na nowo.

Królowo Polski przed Twym tronem
Odnówić śluby nasze chcemy,
By jak przed laty znów powiedzieć,
Że przyrzekamy ślubujemy!
Wierności wiary i Kościoła
Za wszelką cenę strzec będziemy.
Królowo Polski przyrzekamy,
Królowo Polski ślubujemy!

Będziemy bronić każdej polskiej duszy,
By daru łaski nigdy nie straciła.
Będziemy czuwać, by kołyska polska
Smutkiem i pustką nigdy nie świeciła.

Będziemy strzec ogniska domowego
Lecz Ty nam pomóż, Pani i Królowo.
Pomóż wypełnić wszystkie przyrzeczenia
W swoją opiekę przyjmij nas na nowo.
Królowo Polski...

Przy Twoim boku chcemy, chcemy
Maryjo, Walczyć z wadami polskiego
Narodu, Aby pod każdym dachem,
każdą strzechą,
Nie było płaczu i nie było głodu.
Chcemy żyć zawsze w zgodzie i pokoju,
Chcemy, by miłość wokół panowała.
Chcemy, Maryjo, aby cała Polska
W Twoją opiekę dzisiaj się oddała.

Na zakończenie chciałabym podkreślić, że z naszej grupy:

Jadwiga Jagoda 85 lat pielgrzymowała 15 raz, Zygmunt Łakus 62 lata 10 raz, Helena Starego 70 lat 7 raz, Teresa Zarzeczny 59 lat 8 raz. Były również dużo młodsze pątniczki, które pielgrzymowały już kilkanaście razy.

Dziękujemy Ci Matko i Królowo za dar pielgrzymowania, i opiekę podczas pielgrzymowania do Twojego Tronu. **Prosimy, wstawiaj się za nami i bądź orędowniczką u Twego Syna we wszystkich naszych intencjach, które przynieśliśmy do Ciebie.**

Pragniemy również zaprosić chętnych do wspólnego pielgrzymowania za rok.

Lucja Rocha



Wspólna Msza św. dla wszystkich pielgrzymków w Bazylice Jasnogórskiej

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com